



OTWÓRZ
OCZY

ALICJA
SINICKA

Kontynuacja bestsellerowej serii Oczy wilka



**OTWÓRZ
OCZY**

Alicja Sinicka

**OTWÓRZ
OCZY**

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Monika Rossiter
Opracowanie językowe tekstu, opracowanie graficzne i skład:
CAŁA JASKRAWOŚĆ, www.calajaskrawosc.pl
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Kiselev Andrey Valerevich/Shutterstock.com

Copyright © 2020 by Alicja Sinicka

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości
bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-67-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

*W lustrach Twoich oczu widzę i nie widzę siebie.
Pada w nich na mnie jakieś ciepłe światło,
w którym staję się piękniejsza.
Czy to jeszcze ja? Czy Ty?*



LENA

Mój mąż właśnie się budzi. Przeciera powieki, porusza zamkniętymi ustami, bierze głęboki wdech. Zwykle stroni od alkoholu, ale na poprawinach zaszalał. Ja zresztą dzielnie dotrzymywałam mu kroku. Ja, Lena Mangano (od niespełna dwóch dni). Wesele było piękne, czułam się jak w bajce. Na roześmianych twarzach naszych gości malowało się magiczne hasło: „I żyli długo i szczęśliwie”. Oto koniec naszej bajki. Bajki o Lenie, niedoszłej schizofreniczce, i Arturze, posiadaczu przesywających duszę wilczych oczu.

Ja jednak całą sobą czuję, że to dopiero początek. Początek wędrówki ku słońcu.

Podchodzę do okna. Deszcz bębni o szyby, choć jest drugi styczeń. Ciężkie krople rozbijają się o tafel jeziora. Woda zdaje się drżeć, jakby w oczekiwaniu na coś. Wracam spojrzeniem do mojego męża i aż zapiera mi dech w piersiach. Wpatruje się we mnie lazurowymi oczami, w których odbija się światło dnia. Jakaś uzależniająca jasność, chłód przesywający mnie z dołu do góry. Przyjemnie, może nawet rozkosznie. Uśmiecham się. Rośnie we

mnie pytanie, które on zdaje się dostrzegać. „Kiedy wyjawisz mi tę rodzinną tajemnicę, o której wspominałeś jakiś czas temu?” Od tamtego dnia ten sekret płynie w rzece życia, gdzieś przed nami, jak rozbita butelka, a mną kieruje obsesyjna ciekawość. Z jednej strony chcę się do niego zbliżyć, z drugiej – bardzo się go boję. Powiedział, że wyzna mi tę tajemnicę, gdy zostanę jego żoną. Zdaje się, że wczoraj po poprawinach, podczas after party na dole upomniałam się o to kilkukrotnie. Mam takie mgliste wspomnienie. Niestety, wypite drinki skutecznie rozmyły mi pamięć.

Teraz on się uśmiecha, choć w jego spojrzeniu dostrzegam jakąś niepewność. Wyciąga do mnie dłoń. Podchodzę. Przyciąga mnie do siebie, po chwili otulam go już nogami, a on przykrywa nas satynową pościelą. W sypialni jest dość chłodno, mimo to jego ciało tętni ciepłem wyhodowanym przez kilka godzin snu. Ja jak zawsze jestem zimna, przez co bijący od niego żar jest jeszcze przyjemniejszy.

– Już mi nie uciekniesz – szepcze.

Czuję na uchu jego ciepły oddech, po chwili muska ustami moją szyję, na co reaguję cichym westchnieniem. Moim ciałem rządzi teraz poalkoholowa wrażliwość, która potęguje doznania.

– Pani Mangano – mówi, odchylając mi głowę do tyłu i składając kolejne pocałunki obok siebie, jakby nie chciał ominąć ani jednego kawałeczka mojej szyi. – Pamiętasz, co mówiłaś wczoraj?

– Jak przez mgłę – odpowiadam z lekką chrypką, zdradzającą, jak bardzo podoba mi się taniec jego ust na moim ciele.

A one schodzą niżej i niżej. Są jednocześnie miękkie i napięte. Każdy fragment mojego ciała, który muskają, kipi z podniecenia, a cała reszta pogrąża się w tęsknocie i rozpaczliwym oczekiwaniu.

Najbardziej czekają piersi, jest już bardzo blisko.

– Przypomnieć ci? – Odrywa się ode mnie i zagląda mi w oczy.

Jego gęste czarne rzęsy wydają się błyszczeć w dziennym świetle, a spojrzenie spowija coś w rodzaju ironii.

– Nie teraz.

Uśmiecha się szelmowsko.

– Teraz będzie idealnie.

– To mów! – Poddaję się.

Chcę mieć to jak najszybciej za sobą. W tym momencie w ogóle nie obchodzi mnie to, co mówiłam, co robiłam. Liczą się tylko dreszcze spływające po mojej klatce piersiowej.

– Powiedziałaś, że od dzisiaj koniec z tajemnicami. Że przez nie byłem okropnym narzeczonym i jeżeli się nie zmienię, to będę okropnym mężem.

– Aha... – Czuję, że na moją twarz wpływa fala gorąca.

Na trzeźwo w życiu bym mu czegoś takiego nie powiedziała, chyba nawet tak bym nie pomyślała. Pływający w żyłach alkohol potrafi skłonić człowieka do ciekawych refleksji. Teraz coś zaczyna mi świtać. Wchodziliśmy już po schodach, a raczej on wnosił mnie, bo zasnęłam skulona na fotelu. I bełkotałam. O tak, bełkotałam od pierwszego marmurowego stopnia aż do chwili, gdy położył mnie na miękkim materacu łóżka, przykrył pościelą i przyciągnął do swojego twardego torsu, układając się tuż za mną, całkowicie obojętny na moje marudzenie. Przynajmniej tak mi się wydawało. Teraz jednak wraca do tego marudzenia, bezlitośnie przerywając pieszczoty, stawiając tamę na wielkiej rzece podniecenia.

– Najpierw zapytałaś o rodzinną tajemnicę. Pozwolę sobie zauważyć, że w tamtym momencie miałaś jedną stopę bosą, bo zgubiłaś but w jeziorze, do tego rozmazany tusz pod oczami i czkawkę. Kilka minut wcześniej bowiem wpadłyście z Kariną na wspaniały pomysł, aby zamoczyć sobie stopy w lodowatej wodzie. – Próbuje być poważny, ale oczy mu się śmieją. – W ostatniej chwili

wyciągnęliśmy was z Waldim. Ty, niestety, zgubiłaś but. I stałaś tak przede mną, dygocząc z zimna, w jednym bucie, walcząc z opadającymi powiekami. Odezwałaś się:

– To teraz jestem już twoją żoną, więc mów.

– Co mam mówić? – zapytałem.

Pstryknęłaś palcami i mnie wskazałaś.

– Tajemnica. Szybko.

– Odpowiedziałem, że wyjawię ci ją jutro. I wtedy się zaczęło.

Okropny narzeczony, na pewno okropny mąż. A ja chciałbym cię teraz, moja droga żono, zapytać, czy to jest takie okropne.

Rozchyła poły mojego jedwabnego szlafroka i powoli przysysa się do piersi, drugą dłonią sunąc niżej i niżej ku kobiecości. Przez chwilę nie oddycham, później nagle staję się oddechem. Powietrze rozpiera moje ciało. Wciągam je głośno i bezwstydnie.

Przerywa.

– Okropne? – szepcze, przyglądając się mojej twarzy.

W jego oczach wciąż czai się ta ironia, odbija się w nich też wspomnienie wczorajszego wieczoru. Rzeczywiście, przypominam sobie czarną taflę jeziora. Tak, chyba wbiegłyśmy do niego z Kari-
ną. Chłód był nieznośny. Po chwili poczułam na sobie ciepłą dłoń Artura. Śmiał się ze mnie, ale był też zdeterminowany, aby wyciągnąć mnie z wody. I zrobił to, pomimo że z całych sił waliłam pięściami w jego twarde przedramiona.

– Nie bardzo – odpowiadam, z trudem przełykając ślinę.

Przechodzi do drugiej piersi. Delikatnie się w nią wgryza, po czym schodzi ustami niżej. Wypycham biodra do przodu, gdy zaczyna całować wewnętrzną część mojego uda. Jego wargi są teraz przyjemnie mokre i ciepłe. Zerka na mnie.

– A to?

Spojrzenie ma mroczne.

Z moich ust wydobywa się cichy jęk. Nie jestem już w stanie odpowiedzieć. Kręcę tylko desperacko głową, mając nadzieję, że tym razem nie przestanie.

Wsuwa palce pod koronkowe szorty, zsuwa je ze mnie i zanurza się z cichym westchnieniem w mojej kobiecości. Już nie przerywa. Po chwili rozkosz rozsada mnie od środka. Zatapiam dłonie w jego gęstych włosach, powtarzając: „tak”, dając się porwać potokom dreszczy płynącym po ramionach.

W uszach mi szumi, oddech mam płytki.

– Artur – wymawiam jego imię cicho, uległe, i dochodzę na sam szczyt, by po chwili opaść na materac i zamknąć oczy.

Czuję, jak się po mnie wspina, jego ciepły oddech jest coraz wyżej. Owiewa mi brzuch, klatkę piersiową, w końcu dochodzi do twarzy. Składa pocałunek na policzku.

– Jak ja cię kocham – szepcze mi do ucha.

Słyszę, jak zsuwa bokserki, po chwili napięty niczym struna wchodzi we mnie, rozpiera od środka, głębiej i głębiej. Poddaję się mu, cicho wzdychając.

– Same okropieństwa cię czekają w tym małżeństwie. Już ci współczuję, moja piękna żono.

Podkreśla „piękna”. Choć mam zamknięte oczy, czuję na sobie przyjemny chłód jego spojrzenia. Jestem pewna, że mi się przygląda. Rozchyłam powieki i przepadam we wpatrzonych we mnie błękitnych oczach, pochłaniających mnie w akcie dzikiego pożądania.

Po chwili przechyla lekko głowę i uśmiecha się czule. Jego spojrzenie nabiera subtelniejszego wyrazu. Przymyka powieki. Gładzę go po jedwabistych plecach. Ma taką miękką skórę, dużo gładszą niż moja. Wybucha we mnie gorąco i długo, a ja współodczuwam jego ekstazę, co przypomina drugi orgazm przejawiający się

rozkosznym drżeniem, które delikatnie przemyka po mojej kobiecości.

Zsuwa się ze mnie i mocno przytula. Czuję na piersi bicie jego serca. – Nie jesteś taki okropny – mówię po paru minutach, gdy mój oddech wreszcie się wyrównuje.

– Wiem, że jestem, Leno. Miałaś rację w nocy. To, że czegoś ci nie mówię, nie oznacza, że ci nie ufam. Po prostu chcę cię chronić.

– Nie musisz mnie chronić. Poradzę sobie.

– Ale ja sobie nie poradzę, jeśli coś ci się stanie. Gdy Leon cię porwał... – Zawiesza głos.

Bierze głęboki wdech.

– Czuję się tak, jakbym tkwił w czarnej otchłani. Świat przestał dla mnie istnieć. Pragnąłem tylko jednego – odnaleźć cię. Wiedziałem, że bardzo cię kocham, ale w tamtej chwili dotarło do mnie, że mogę cię stracić. Muszę zrobić wszystko, żebyś była bezpieczna.

– Ukrywanie przede mną pewnych spraw mnie nie uratuje.

– Wiem, właśnie to mi wczoraj powiedziałaś, gdy niosłem cię na górę.

Zaczyna gładzić dłonią moje plecy. Schodzi niżej ku pośladkom. Ściska je lekko i przysuwa mnie jeszcze bliżej.

– Nie chcę, żebyś się czuła... – Waha się chwilę, jakby szukał odpowiedniego słowa. – ...pominięta. A chyba tak się właśnie czasem czujesz, prawda?

– Tak.

Całuje mnie w szyję.

– Nie chcę też być okropnym mężem – dodaje łagodnym, przeprasającym tonem. – Nie chcę, żebyś kiedykolwiek jeszcze przeze mnie płakała.

– Płakałam?

– Rozpłakałaś się wczoraj, gdy położyłem cię do łóżka. Powtarzałaś, że dłużej nie zniesiesz tych sekretów.

– Tego nie pamiętam.

Próbuję odtworzyć ostatnie wydarzenia przed tym, gdy weszliśmy do sypialni, ale przypominam sobie jedynie półmrok, przyjemne kołysanie i ciepłe światło płynące z kinkietów, gdy Artur niósł mnie na górę.

– I dobrze. Postaram się nie ukrywać już przed tobą niczego, Leno. Dziś wieczorem, tak jak obiecałem w nocy, wyjawię ci rodzinny sekret.

Kiwam głową, wciąż lekko zdezorientowana. Czy mój wczorajszy upust emocji mógł aż tak na niego wpłynąć? A może chodzi o to, że jesteśmy już małżeństwem?

– Do tego czasu pomyślę, jak najlepiej ci go przedstawić, żebyś nie uciekła od naszej rodziny.

Mam ciarki na plecach.

– Jest aż tak źle?

– W rodzinie Mangano nigdy nie było dobrze. Im szybciej to do ciebie dotrze, tym lepiej.

Wypuszczam głośno powietrze i nic już nie odpowiadam. Staram się odpłynąć myślami od czekającej mnie rozmowy o rodzinnej tajemnicy. Boję się jej, ale nie chcę okazywać tego Arturowi. Jestem pewna, że to przez nią zdecydował, że musimy odłożyć na razie naszą podróż poślubną. Jutro obydwoje wracamy do pracy. Od jakiegoś czasu planuję produkcję kosmetyków w Mangano Solutions. Na razie zajmuję się legalną częścią działalności firmy, ale wkrótce mam przejść do podziemia.

Zaczynamy się całować czule, delikatnie. Po chwili znowu scalamy się w jedność. Tym razem to ja wspinam się na Artura. Bez względu na to przejmuję kontrolę nad kolejnym zbliżeniem. Zaciskam

palce na jego klatce piersiowej, wpatruję się w niego, dominuję, jakbym chciała udowodnić mężowi, że nie musi się o mnie bać. Że jestem silną, pewną siebie kobietą, godną wszystkich tajemnic rodu. Poradzę sobie z nimi, ujarzmię zagrożenie, tak jak ujarzmiam teraz Artura, wpatrując się w te pełne zachwyty lazuru oczy.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059